

Mądrość ludzka i moc Boża

Przeciwstawienie mądrości ludzkiej i Bożej mocy stanowi główny cel drugiego czytania. Św. Paweł jako przykład stawia tutaj samego siebie. Najpierw gdy usiłuje pokazać sens swojego przybycia do Koryntian, a potem, gdy próbuje wytłumaczyć na czym ma się opierać wiara jego słuchaczy. Najpierw trzeba sobie uświadomić, że przed Pawłem pojawiło się w Koryncie wielu mędrców, wielu filozofów. Grecja to przecież kolebka filozofii, tam na każdym rynku gromadzono się wokół przemawiających filozofów, dyskutowano i rozprawiano o istotnych sprawach tego świata. Wystarczy wspomnieć wystąpienie Pawła w Atenach na Areopagu, gdy dopuszczono go wreszcie do głosu. I gdy zaczął mówić o Panu Jezusie i o zmartwychwstaniu to uznano go za kolejnego nowinkarza i skwitowano: Posłuchamy cię innym razem. No właśnie, w tym wszystkim chodzi o ukazanie wielkiej różnicy między mądrością pochodzącą tylko od człowieka, od jego rozumu, kalkulacji, spekulacji, a mądrością jaka wypływa od Boga i Jego mocy. Wydaje się, że zbyt mocno polegamy na własnej mądrości, i mimo wiary za mało otwieramy się na tajemnicę mądrości i mocy Bożej. Codziennie rano, gdy wychodzimy do swoich obowiązków, prosimy: Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza poddaj swej potędze.

Poznaj samego siebie

Już starożytny filozof Sokrates nawoływał do poznania samego siebie. Odwoływał się do starej maksymy wrytej nad drzwiami wyroczni w Delfach: *Poznaj samego siebie*. Czasami tak mało wiemy o sobie samych. Wiemy o wiele więcej o sąsiadach, znajomych, politykach z telewizji, o gwiazdach filmowych. A to

takie ważne, poznać siebie; znać swoje wady, słabości, ale i swoje zalety. Poznać całą wartość swojej osoby i własnego życia. Tak wielu ludzi odbiera sobie życie, bo nie poznali do końca cudownej jego wartości i piękna. Być może nie umieli unieść prawdy o swoich słabościach i porażkach. Nie udało im się dotrzeć do całej prawdy o życiu. Dzisiaj sam św. Paweł zachęca nas do poznania siebie, kiedy mówi: Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu. Mówi przy tym o Bogu, który nas wybrał. Bo człowiek może poznać całą prawdę o sobie tylko w świetle Bożej miłości. Bóg zna nas lepiej od nas samych. On ma więcej zrozumienia i miłosierdzia dla naszych słabości, niż my sami dla siebie. Pokora to cnota prawdy o nas samych; o słabości i ograniczeniach naszej natury, zwłaszcza względem Bożej nieskończoności, ale też o naszej wielkiej godności i wartości w oczach naszego Stwórcy i Odkupiciela, który nas powołał do istnienia, ale i do życia dzieci Bożych. Najlepiej rozumieli to święci.

Ja jestem Chrystusa

Ktoś by mógł pomyśleć, że podziały i spory wśród wyznawców Chrystusa to sprawa ostatnich stuleci. Bynajmniej, widzimy to już u samych początków chrześcijaństwa. To prawda, Paweł był dość wrażliwy na punkcie swojej własnej osoby i musiało go po ludzku irytować, gdy słyszał, że są sympatycy jakiegoś Apollosa, Kefasa. Ale byli i tacy, co polubili samego Pawła. Wrażliwość na punkcie własnej osoby była jednak u Pawła niczym w porównaniu z jego wrażliwością na Chrystusa. Zresztą sam to potwierdza, gdy mówi: Dla mnie żyć, to Chrystus. Paweł oszalał dla Chrystusa, gdy Ten objawił mu się w drodze do Damaszku. Paweł wiedział, kim jest on sam, kim są ludzie, którzy go otaczają, i kim jest Jezus Chrystus. Trzeba bardzo uważać i dzisiaj. Odważna umiejętność odróżnienia Pana Jezusa od

duchowych idoli różnego typu, od żyjących wyłącznie słodkimi wspomnieniami facetów, wciąż zakochanych w oddanych Kościołowi chłopcach, to sprawa podstawowa dla wiary i umiłowania Kościoła. Benedykt XVI bezlitośnie rozprawiający się z konsekrowanymi pedofilami, to żywy znak dla całego świata, który bardzo pragnie wiedzieć kto jest kto, czyli kto należy do Chrystusa, a kto tylko udaje. To taki inny wymiar ekumenii, wewnętrzkościelny. Lepiej należeć do Chrystusa, niż do kogokolwiek innego.

Powołanie

Aż dwa razy pojawia się to słowo w dzisiejszym drugim czytaniu. Powołanie. A pojawia się w dwóch znaczeniach, choć jedno jest dopełnieniem drugiego. Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa i powołanie do świętości. Pan Bóg jest tym, który powołuje ludzi do różnych zadań życiowych. Powołuje do małżeństwa, do kapłaństwa, do życia zakonnego, kontemplacyjnego. Wielu ludzi powołuje do życia samotnego. Czasami jest to powołanie do cierpienia, duchowego lub fizyczne-go. Każdy człowiek odnajduje siebie w jakimś rodzaju powołania, dla niego od Boga przeznaczonego. Nie wszyscy tak samo odczytują sens swojego powołania. Nie wszyscy starają się je rozumieć w Bogu, przez łaskę wiary. Powołanie odczytane w Bogu wydaje się mieć siłę bardziej zobowiązującą. Człowiek przyjmuje je jako wielki dar od Boga. Tego daru nie wolno roztrwonić ani zamienić na coś innego, gdy pojawią się trudności. Być może dlatego rozpada się tak wiele małżeństw, bo choć zawierane są w Kościele to nie zawsze zawierane są w Bogu, jako przyjęcie Bożego powołania a więc i zadania. Każde powołanie jest też powołaniem do świętości czyli do uświęcenia się na określonej drodze życia. Dopiero przyjęcie powołania w tych dwóch wymiarach, daru i zadania, pozwala człowiekowi

wytrwać, w każdej przeciwności.

Zachwyć Ojca nad Synem

Już na pewno nam się zdarzyło być świadkami sceny, kiedy ojciec z dumą pokazuje na własne dziecko, na syna, jako na największy owoc swojego życia. Popatrzcie, jak jest do mnie podobny, jaki mądry, zaradny. I można by tylko dodać: To jest mój syn umiłowany. Właśnie tak możemy sobie wyobrazić scenę opisaną w dzisiejszej Ewangelii. To Ewangelia objawiająca zachwyć Boga Ojca nad Jego własnym Synem, Jezusem Chrystusem: To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie. Potem, wiele razy, Chrystus sam potwierdzi te słowa: Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Bóg Ojciec cały jest w swoim Synu, a Syn cały jest w Ojcu. Ale tu nie chodzi o takie potoczne, z życia wzięte "cały tata?". Tu chodzi o coś dalece więcej. Pan Jezus objawia nam całą miłość Boga Ojca. W Chrystusie, przez łaskę chrztu świętego, zostaliśmy usynowieni. Bóg, Ojciec Jezusa Chrystusa, przez łaskę chrztu świętego, stał się również naszym Ojcem. Odtąd możemy zwracać się do Niego: mój Ojczy, Ojczy nasz. W momencie chrztu świętego Bóg Ojciec zachwyć się nad tobą: To jest mój syn umiłowany, jesteś moim dzieckiem. Wszystko, co moje, jest również twoje. W tobie mam upodobanie, czyli jesteś podobny do mnie, swojego Ojca. Jak wielka to tajemnica, dla całego naszego życia.

Wielki krok

Wielu z nas pamięta pierwsze lądowanie człowieka na księżycu, i słowa, które wtedy Neil Armstrong, dowódca lotu, wypowiedział: To jest mały krok człowieka, ale wielki skok ludzkości. My również, co dopiero, zrobiliśmy ?wielki krok? w ten Nowy Rok 2011. Właściwie robimy taki krok codziennie na przełomie każdej doby, która właśnie się kończy, i nowej, która się rozpoczyna. Jak wielki jest zachwyty rodziców, którzy obserwują pierwsze kroki swojego dziecka. Z jaką dumą patrzą na nie, gdy czasami robi taki ?wielki krok?. Z życia wiemy, jak czasami wielkie znaczenie posiada mały krok, który jest jak postawienie nogi na nowej planecie. U chorego, który wybudził się ze śpiączki, po bardzo długim czasie, u nałogowego palacza, któremu pierwszy raz udało się powiedzieć ?nie?, gdy częstowano go papierosem, u człowieka, który po latach niezgody z sąsiadem, pierwszy raz powiedział mu ?dzień dobry?. To wszystko pokazuje, że prawdziwe ?przełomy? nie dokonują się wyłącznie w noc sylwestrową, ale mogą się dokonać w każdej chwili, gdy człowiek jest otwarty, gdy nie przestaje poszukiwać lądów, które są jeszcze do odkrycia. Dlatego właśnie dzisiaj, w tę pierwszą niedzielę nowego roku, św. Paweł życzy nam, aby Bóg dał nam ducha mądrości i objawienia oraz światłe oczy serca.

Wśród nich jesteście i wy

Sytuację Rzymian, do których dzisiaj zwraca się św. Paweł, można by przyrównać do tłumu ludzi, wśród których są tacy, których losy są pełne, tzn. wygrane. Są to ci, którzy mieli wielkie szczęście ?wy-losować? tzn. poznać Chrystusa. Ich życiowe losy zostały ściśle związane z losami Pana Jezusa:

Wśród nich jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa – tak mówi do nich Apostoł. Słowa tego Drugiego Czytania mają niezwykłą siłę przekonania, bo chodzi tu wyłącznie o jedno: uświadomić tym ludziom, co to znaczy, znaleźć się w orbicie Bożego umiłowania, przez poznanie Pana Jezusa. Być może wtedy oznaczało to coś innego niż dzisiaj, choć czy na pewno? Żyjemy w czasach niesamowitego zróżnicowania poglądów, opinii, pojęć, itd. W tym wszystkim coraz mniej czytelne staje się to co św. Paweł nazywa posłuszeństwem wierze. Ludzie łatwiej zawierają komukolwiek niż Bogu, który oczekuje od człowieka posłuszeństwa wiary. Dzisiaj, już w IV Niedzielę Adwentu, zastanówmy się, czy jesteśmy wśród tych, którzy zostali powołani do wiary w Pana Jezusa. No przecież jesteśmy!!! Tylko czy zdajemy sobie z tego sprawę? Czy rzeczywiście bliska jest nam świadomość, że trzymamy w rękach los wygrany, tzn. że zostaliśmy, przez łaskę chrztu świętego, wybrani i wygrani przez Tego, który nas odkupił – Chrystusa.

Przyjście Pana jest już bliskie

W czytaniach z dzisiejszej niedzieli bardzo wyraźnie wyczuwa się atmosferę związaną z bliskim przyjściem Pana. To przyjście zdaje się być tuż za progiem. Wskazuje na to nawet zachowanie natury; ma się ożywić uśpiona pustynia, spieczona ziemia, pusty step ma rozkwitnąć. Bliska jest nadzieja dla zniechęconych, niewidomych, głuchych i chrymch. Wszystko wypełnia się radością, bo przyjście Pana jest już blisko. To powszechne rozradowanie wynika bezpośrednio z tego, że dosłownie za chwilę zobaczą chwałę Pana, że za chwilę ukaże się wspaniałość naszego Boga. Budzenie tej nadziei to najbardziej podstawowe zadanie całego Pisma świętego. Od

Księgi Rodzaju aż do ostatniego słowa Apokalipsy. Budzenie tej nadziei to również sens Adwentu. Zobaczą chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. Dlaczego dzisiaj ludzie tak mało są zainteresowani chwałą Pana, dlaczego ich tak mało interesuje oglądanie wspaniałości Pana Boga. Czy dlatego, że już dobrze poznali chwałę Boga i Jego wspaniałość? A może odwrotnie, tak bardzo Bóg stał się nam odległy, że przestał nas prawie całkowicie interesować. Czy damy się jeszcze raz obudzić tej ożywiającej nadziei Adwentu? Albo znowu, zajęci wielkimi świątecznymi przygotowaniem i troskami, rozminiemy się z Tym, który naprawdę ma do nas przyjść.

Abyście te same uczucia żywiłi do siebie

Adwent jest czasem kształtowania ludzkich uczuć. Stół wigilijny, wokół którego za trzy tygodnie zasiądziemy całymi rodzinami, na pamiątkę narodzin Dzieciątka Jezus, ma być miejscem, w którym spotkają się ludzie żywiący do siebie te same uczucia. Uczucia szczerzej miłości, wzajemnego wybaczenia, życzliwości, pokoju w sercu. Te same uczucia żywi względem nas Pan Bóg przez nowonarodzone Dzieciątko. Człowiek objawia siebie drugiemu przez własne uczucia. Uczucia pozytywne, jak życzliwe nastawienie, postawa serdecznej życzliwości, dobrego doradzania, skłonność do pojednania i wybaczenia sobie, otwierania się nawzajem na siebie, szukania zgody. Ale w życiu nie brakuje też uczuć negatywnych; gniew względem bliźniego, nieprzyjazne nastawienie, aż do nienawiści, nieżyczliwość, zamykanie się na siebie, nawet osób sobie bardzo bliskich, obmowa posuwająca się do oczerniania albo wręcz do oszczerstwa, życie w przedłużającej się niezgodzie. Św. Paweł uczy nas dzisiaj, byśmy wzorem Pana Jezusa żywiłi te same

uczucia do siebie. Byśmy zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Advent to czas wielkiej pracy nad uczuciami, aby tajemnica stołu wigilijnego nie zastała nas w sytuacji wewnętrznego i zewnętrznego piekła naszych złych uczuć.

Rozumieć chwilę obecną

Św. Paweł jest wielkim nauczycielem życia. Dzisiaj, w pierwszą niedzielę adwentu, uczy nas niezwykle ważnej rzeczy. Zachęca nas do mądrego odczytywania obecnej chwili. Ta obecna chwila wydarza się wyłącznie jeden raz. Ona nie jest w przyszłości, bo nawet nie jestem pewien, czy będzie mi dana, a może ją przeoczę. Nie jest też w mojej przeszłości, bo to co przeszłe nie jest już obecne, najwyżej jest w mojej pamięci. Chwila obecna to wielki dar, najbardziej rzeczywisty, prawdziwy. To jedyna okazja, by mądrze przeżyć chwilę swojego istnienia. Ludzie wciąż się za czymś uganiają. Nie potrafią przeżywać dobrze obecnej chwili swojego życia. Mówimy: muszę jeszcze to albo tamto zrobić, muszę jeszcze coś załatwić. Mówimy: jak dobrze, że tam, czy tam byłem, że to czy tamto zrobiłem. Sprawiamy wrażenie jakby czas obecny nie istniał, tylko nasza przeszłość i przyszłość. A nasze życie najbardziej rozstrzyga się w chwili obecnej. Dla kogoś jest to chwila przeżywanej choroby, dla kogoś chwila rozglądania się wokół swoich dzieci, domu, jego pomyślności i trudnych zadań. Jak wiele znaczy ta obecna chwila naszego życia. Dzisiaj zaczynamy Advent. Może właśnie dlatego św. Paweł zachęca nas do rozumienia chwili obecnej, bo oznacza ona nową wielką szansę dla naszego życia, dla naszej wiary.